

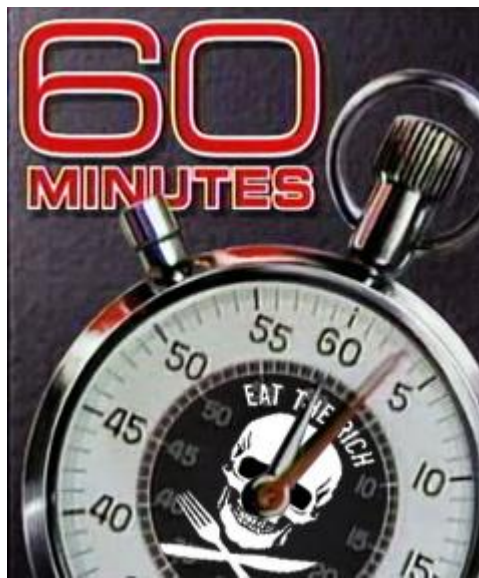
Podatki dla najbogatszych: porażka!

Autor: Robert P. Murphy

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Adam Kubaty

Najnowszy odcinek „60 Minut” [zawierał trzynastominutowy fragment o „opodatkowaniu najbogatszych”](#), jako remedium na problem rządowego długu. Poza tym, że materiał był skandalicznie wręcz stroniczy, zawierał więcej mitów, niż byłbym w stanie obalić w pojedynczym artykule.



„Progresywne” przepisy podatkowe prowadzą do niezrównoważonych przychodów

Na samym początku korespondent Lesley Stahl wyjaśnia, że „dotychczas osiem stanów podniosło stawki tzw. podatku dla milionerów w celu uniknięcia drastycznych cięć budżetowych”.

Naturalnie, wielu czytelników witryny Mises.org naprawdę sądzi, że kradzież jest złem oraz że „większość” nie może sobie tak po prostu ograbić człowieka z jego własności (nawet jeżeli planuje przeznaczyć ją na szlachetne cele). Z tego względu podnoszenie podatków jest niewłaściwe z pobudek czysto etycznych. Niestety, większość Amerykanów nie podziela tego toku rozumowania, zatem w tym artykule skupię się wyłącznie na argumentach pragmatycznych.

Po pierwsze, Stahl musiała użyć określenia „tzw. podatki dla milionerów”, ponieważ nie wszystkie obciążenia dotyczą tak wysokich dochodów. Według [tego zestawienia](#) tylko w dwóch stanach — Kalifornii i Maryland — obowiązuje próg dla zarabiających co najmniej 1 mln USD. Możemy zatem mówić raczej o wysokich podatkach dla ludzi osiągających wysokie dochody. Na przykład podatek dochodowy w Connecticut ma trzy progi: 3% od dochodu poniżej 10 000 USD, 5% pomiędzy 10 000 a 500 000 USD oraz 6,5% powyżej kwoty 500 000 USD. W New Jersey obowiązuje w tej kwestii podobne prawo. Stopa podatkowa rośnie

wraz przekroczeniem każdego z pięciu progów, wzrastających stopniowo do 75 000 USD, a szósta, najwyższa stawka obowiązuje przy rocznym dochodzie przekraczającym 500 000 USD.

Z pewnością ktoś, kto zarabia — powiedzmy — 550 000 USD rocznie nie znajduje się na skraju śmierci głodowej. Nie jest jednak pewne, czy można daną osobę zakwalifikować już jako „milionera”, szczególnie jeśli jest młody, ma dzieci i pracuje w wielkim mieście o dużych kosztach utrzymania. Już sam termin „podatek dla milionerów” — który przywołuje obraz wygodnych arystokratów, popijających martini na swoich jachtach zamiast ciężko pracować każdego dnia — jest mylący.

Odkładając na bok zwodniczą terminologię, polityka „uderzania w milionerów” pogłębia w rzeczywistości swoisty cykl koniunkturalny występujący w przychodach na szczeblu federalnym i stanowym. Jak tłumaczę [w tym artykule](#): progresywny podatek dochodowy prowadzi do niezrównoważonych przychodów. W okresie *boomu* państwo ma tendencję do pozyskiwania większej ilości środków, jednak przy progresywnych przepisach podatkowych przychody te rosną w stopniu większym niż proporcjonalny. Dzieje się tak, ponieważ przeciętny podatnik uzyskuje większy dochód i zarazem odprowadza większą jego część w daninach.

Z drugiej strony, przychody te mają tendencję do znacznie większego spadku w stanach, które stosują podatek dochodowy ze stromą progresją. W takim kraju podatnicy nie tylko otrzymują niższe zarobki, wielu z nich wpada też w niższe progi, płacąc w rezultacie według niższej stopy podatkowej.

Planowanie demokratycznych rządów [ma charakter krótkoterminowy](#). Podczas *boomu*, kiedy państwowe kufry wypełnione są pieniędzmi, wydaje się je na prawo i lewo. Kiedy z kolei pustoszeją one w czasie recesji, ustawodawca znajduje się w trudnym położeniu. To nie przypadek, że Kalifornia i Nowy Jork — stany z mocno progresywnymi stawkami podatku dochodowego — mają powracające trudności ze zrównoważeniem swojego budżetu.

Bill Gates Sr. musi uważniej przestudiować amerykańską historię

W połowie piątej minuty Stahl wskazuje, że stan Waszyngton jest jednym z kilku stanów, w których nie istnieje podatek dochodowy. Propozycja nr 1098, która została odrzucona miażdżącą przewagą głosów 2:1, miała na celu

wprowadzenie pięcioprocentowego podatku od dochodów przekraczających 200 000 USD (400 000 USD dla małżeństw) oraz 9% powyżej 500 000 USD (1 000 000 USD dla małżeństw). Proszę zwrócić uwagę na sprytny zabieg retoryczny: wcześniej Stahl skupiała się na wyliczaniu, iluż to milionerów zostałoby objętych nowymi przepisami. Przeciętny widz byłby zaskoczony, widząc, że podatek zaczyna obowiązywać już przy poziomie 200 000 USD.

Aby uzmysłowić telewidzom, jak niewielki wpływ miałyby ta podwyżka na portfele podatników, Stahl zwraca się z pytaniem do Billa Gatesa Sr. — prominentnego zwolennika Propozycji nr 1098 — jaki podatek musiałoby zapłacić małżeństwo o całkowitym dochodzie 500 000 USD. W momencie gdy ojciec guru software’u tłumaczy, że byłoby to zaledwie 5 000 USD (5% z 100 000 powyżej progu 400 000 USD), Stahl jest zdumiona tak niskim ciężarem dla domowego budżetu.

Mieszkańcy stanu Waszyngton — w przeciwieństwie do Billa Gatesa Sr. — [najwyraźniej wyciągnęli właściwe wnioski](#) z historii swojego kraju.

W dniu ustanowienia federalnego podatku dochodowego w 1913 r. dano Amerykanom obietnicę, że będzie to zawsze jedynie niewielka uciążliwość dla prawdziwych krezusów. Początkowo podatek ten wynosił zaledwie 1% od dochodów poniżej 20 000 USD, z maksymalną, siedmioprocentową stawką dla zarabiających ponad 500 000 USD — w tych czasach kwotę nie do pomyślenia.

Jednak zaledwie kilka lat później, w roku 1917, najniższa stawka uległa podwojeniu do 2%. Osobie wpadającej w próg 500 000 USD groziła już z kolei stawka 54%. Natomiast najlepiej zarabiający, których dochód przekraczał 2 000 000 USD, mogli już zachować jedynie 33% całości (historię stawek federalnego podatku dochodowego można znaleźć [tutaj](#)). Innymi słowy, Amerykanie nigdy nie zgodziliby się na wprowadzenie jakiegokolwiek podatku dochodowego w 1913, gdyby tylko mieli świadomość, jak politycy wykorzystają go do swoich celów.

Cięcia wydatków niewykonalne?

W celu uświadomienia „konieczności” lawiny nowych podatków dla najbogatszych, Stahl przeprowadziła wywiad z byłym dyrektorem Biura ds. Zarządzania i Budżetu za prezydentury Reagana, Davidem Stockmanem, a także gubernator stanu Waszyngton, Chris Gregoire. Według Stockmana cięcia

budżetowe są niewykonalne, ponieważ ani Republikanie, ani Demokraci nie mają odwagi powiedzieć swoim wyborcom: „nie”. Z kolei Gubernator Gregoire argumentowała, że podobne oszczędności w celu zlikwidowania deficytu budżetowego stanu Waszyngton oznaczałyby bezlitosne cięcia w najbardziej kluczowych kwestiach. W trakcie wywiadu, Stockman i Stahl wspólnie obśmiewają nieodpowiedzialnych polityków, którzy ledwie „kopią puszkę wzdłuż ulicy” zamiast stawić czoła skomplikowanej rzeczywistości. To dość ironiczne, biorąc pod uwagę, że „rozwiązanie” zaproponowane przez Stockmana jest w najlepszym razie jedynie tymczasową „zapchajdziurą”. Eksplozja długu federalnego w czasie kadencji Reagana nie wynikała z zagłodzenia rządu cięciami podatkowymi — wręcz przeciwnie, przychody rządu federalnego wzrosły (nominalnie) [prawie dwukrotnie w latach 80.](#)

Z kolei przychody rządu federalnego [były o 25% wyższe](#) w momencie ustąpienia George’a W. Busha z urzędu, aniżeli w dniu wygrania przez niego wyborów¹. Dlaczego więc Stockman sądzi, że politycy w stolicy zaczną nagle dążyć do systematycznie zrównoważonego budżetu, czy wręcz długoterminowych nadwyżek? Jeśli zaproponowane przez niego grabieżcze rozwiązania przejdą, odłożą jedynie problem w czasie na jakieś kilka lat. Mając do dyspozycji gwałtowny napływ nowych środków, elity wydadzą znacznie więcej, niż miałyby to miejsce w przeciwnym wypadku.

Jedynym realnym rozwiązaniem kryzysu, zarówno federalnych jak i stanowych finansów publicznych, są cięcia wydatków. Gubernator Gregoire może udawać, że oznaczałoby to powrót jej stanu do średniowiecza. W rzeczywistości jednak całkowita wartość kapitałowego i operacyjnego budżetu stanu Waszyngton wzrosła z 53,5 mld USD w latach 2003-2005 do 68,5 mld w latach 2007-2009². Ten 28. procentowy wzrost w ciągu czterech lat miał miejsce przy analogicznym wzroście wydatków o 6,4% rok do roku. Część z tego wzrostu może zapewne zostać przypisana inflacji cen, jednak nawet w tym przypadku Waszyngton mógłby ukrócić swoje wydatki, zwyczajnie powracając do budżetu sprzed kilku lat.

Ci, którzy troszczą się o potrzebujących, powinni wziąć pod uwagę, że rządy nie tworzą bogactwa, a jedynie odbierają zasoby jednej grupie i przekazują je innej. W międzyczasie dochodzi do zmniejszenia całkowitej puli zasobów ze względu na zniechęcenie podatkami. Gdyby rząd usunął swój pasożytniczy ciężar

z barków produktywnej części społeczeństwa, prywatne organizacje charytatywne zanotowałyby gwałtowny napływ dodatkowych środków. Poza tym — bądźmy szczerzy — jeśli chodzi o cięcia wydatków, stany mają [wiele możliwości](#).

Bilans zysków i strat

Podwyżki podatków dla „bogaty”, zwłaszcza na szczeblu centralnym, nie są tak skuteczne w zwiększaniu przychodów budżetu, jak sądzi większość ludzi. Zarówno dobrze zarabiające osoby fizyczne, jak i firmy naprawdę biorą pod uwagę politykę podatkową państwa, kiedy podejmują decyzję, gdzie zamieszkać i prowadzić działalność gospodarczą. To prawda, że statystyczny obywatel może nie sprzedać natychmiast swojego domu i wynieść się tylko z powodu nowego podatku. Ale z całą pewnością wzrost danin spowoduje, że coraz większa liczba ludzi zdecyduje się na taki krok (lub, patrząc z innej perspektywy, może zniechęcić ich do osiedlenia się w danym stanie). W ujęciu całościowym, przy milionach ludzi przemieszczających się po terytorium Stanów Zjednoczonych każdego roku, skutki różnic przepisów podatkowych w poszczególnych stanach [kumulują się](#). Szczególnie uderzająca ilustracja tego zjawiska ma aktualnie miejsce w Kalifornii — zaskoczyła ona nawet mnie, kiedy kompletowałem dane — zobacz rys. 4 (s. 11) [tego artykułu](#).

W kolejnym fragmencie „60 Minut” Stahl próbuje złapać w pułapkę jednego z przedstawicieli przeciwników nowych podatków. (Powtarzam: cały program jest niezwykle stroniczy: Stahl przeskakuje od sławnych zwolenników opodatkowania do dwóch nieznanych przedstawicieli obozu przeciwnego, którzy przedstawieni są odpowiednio/kolejno jako głupi i chciwi.) Kiedy jeden z przedsiębiorców zauważa, że dojdzie do utraty miejsc pracy, ponieważ niektóre firmy przeniosą się w inne miejsce, Stahl pyta: „dokąd”? Ponieważ niektóre z podanych przykładów uwzględniają stany ze swoimi własnymi relatywnie wysokimi stawkami podatku dochodowego, Stahl uważa, że udało jej się wykazać absurdalność wypowiedzi adwersarza.

To głupie. Jak zauważył biznesmen, każdy stan ma własne wady i zalety, które decydują o jego konkurencyjności. Na przykład istnieje wiele powodów, dla których bardzo przedsiębiorczy człowiek chciałby przenieść się do Kalifornii. Jednak jedną z głównych wad tego stanu jest najwyższa w USA stawka

stanowego podatku dochodowego wynosząca 10,55%. Z tego powodu zamiast Kalifornii część ludzi może wybrać właśnie stan Waszyngton. Usuńmy z rozważań przewagę tego ostatniego w kwestii przepisów podatkowych, a Kalifornia stanie się względnie dużo atrakcyjniejszym miejscem, aby się osiedlić.

W celu uzmysłowienia sobie, jak słabe są stosowane przez Stahl zabiegi retoryczne, załóżmy, że Nicholas Cage przegląda właśnie fragment scenariusza. Bardzo przypadł mu do gustu, dlatego zleca swojemu agentowi załatwienie wszelkich formalności. Producent proponuje mu 1 mln USD za zagranie głównej roli. Cage każe agentowi ubiegać się o 2 mln, ten jednak stara się mu wytłumaczyć, że producent może w takim razie zrezygnować i zacząć szukać kogoś w jego miejsce. „Kogóż innego mógłby zatrudnić?” — pyta Cage. Ten wymienia takie nazwiska jak Tom Cruise, Brad Pitt, Robert Downey Jr, Will Smith czy Daniel Craig. Cage uważa to za absurd, ponieważ niektórzy z nich domagają się wynagrodzenia powyżej 1 mln USD. Z tego powodu nie przyjmuje on do wiadomości, że może stracić rolę, jeśli nadal będzie się domagał więcej pieniędzy. Usterka w (hipotetycznej) logice Cage’a polega na tym, że sądzi, że producenci filmowi dbają wyłącznie o pieniądze. Wręcz przeciwnie, istnieje wiele różnych czynników, które muszą oni wziąć pod uwagę podczas znajdowania odpowiedniego człowieka do odegrania głównej roli. Nie każdy filmowiec zatrudnia największą gwiazdę Hollywood, ponieważ najsłynniejsi aktorzy żądają najwyższych honorariów. Niektórzy producenci wybierają aktorów, którzy zagrają za mniejsze sumy, ale robią to w celu ograniczenia swoich kosztów.

Sytuacja wygląda analogicznie w przypadku stawek podatku dochodowego stanu czy państwa. Konkretna osoba — w szczególności właściciel firmy — decyduje się na ulokowanie swojej działalności w miejscu, które z różnych powodów najbardziej mu odpowiada, takich jak bliskość rodziny, odpowiednia pogoda, dostęp do instytucji kultury i wiele innych. Ale nie każdy przenosi się do Kalifornii lub Nowego Jorku. Niektórzy ludzie wolą zadowolić się mniej „fajnymi” miejscami, właśnie ze względu na oszczędności w podatkach.

Wniosek

Dla tych, którzy wierzą w prawo do własności prywatnej, opodatkowanie bogaczy jest rozwiązaniem niemoralnym. Przyniesie ono również skutki odwrotne do zamierzonych. Rządy szczebla zarówno federalnego, jak i stanowego nie

rozwiążą swoich problemów fiskalnych dopóty, dopóki nie zaczną ciąć wydatków. [Ograbianie majątnych ludzi](#) opóźni — w najlepszym wypadku — moment ożywienia.

¹ Uczciwie w stosunku do krytyków nieodpowiedzialnych „cięć podatkowych dla najbogatszych” trzeba przyznać, że przychody szczebla federalnego były niższe w okresie pierwszej kadencji prezydenta Busha, aniżeli w chwili objęcia przez niego urzędu. Z kolei podczas drugiej kadencji miał miejsce ewidentnie napływ znacznej ilości środków, a zatem deficyty były wyłącznie winą rozrzutności rządzących.

² Wydatki stanu Waszyngton można sprawdzić, klikając [ten link](#) oraz zaznaczając po prawej stronie „Statewide Summary” pod nagłówkiem „Biennial Expenditures”.